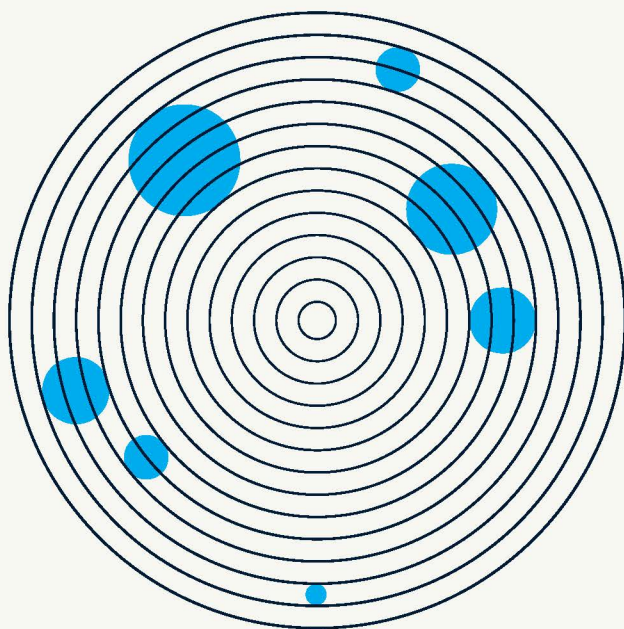

Uspołecznienie rynku: oksymoron czy konieczność?

Studium Społecznej
Gospodarki Rynkowej



l.l

Anna Ząbkowicz

Uspołecznienie rynku:

oksymoron czy

konieczność?



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
LODZKIEGO

Uspołecznienie rynku: oksymoron czy konieczność?

Studium Społecznej
Gospodarki Rynkowej

Anna Ząbkowicz (ORCID: 0000-0003-1977-0884) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Instytut Ekonomii
Katedra Ekonomii Instytucjonalnej i Mikroekonomii
90-255 Łódź, ul. POW 3/5

RECENZENCI

Sławomir Czech, Michał Moszyński

REDAKTOR INICJUJĄCA

Monika Borowczyk

REDAKCJA

Izabela Baran

SKŁAD I ŁAMANIE

Editio

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzczak

PROJEKT OKŁADKI

Polkadot Studio Graficzne

Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz

© Copyright by Anna Ząbkowicz, Łódź 2024
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2024

<https://doi.org/10.18778/8331-671-0>

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.11591.24.0.M

Ark. wyd. 7,6; ark. druk. 8,125

ISBN 978-83-8331-670-3
e-ISBN 978-83-8331-671-0

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77

Spis treści

Wprowadzenie	7
Rozdział 1	
Czy uspołecznienie rynku jest rzeczywistym problemem współczesności?	13
Wstęp	13
1.1. Uspołecznienie rynku – konceptualizacja	14
1.2. Koncepcja uspołecznienia – kontekst intelektualny i historyczny	17
1.3. Wyższa konieczność	25
Rozdział 2	
Moment filozofów uporządkowanego rynku – ordoliberalizm	27
Wstęp	27
2.1. Wspólne obserwacje – rozbieżne interpretacje	28
2.2. Ustrój gospodarczy oparty na konkurencji	30
2.3. Aspekt społeczny	34
Rozdział 3	
Geneza i treść doktryny Społecznej Gospodarki Rynkowej	39
Wstęp	39
3.1. Termin z gumy	39
3.2. Okoliczności rozwoju doktryny	47
3.3. Specyfika stylu myślenia	51
3.4. Dlaczego SGR należy się uwaga i namysł?	58
Rozdział 4	
Specyfiki ordoliberalizmu ciąg dalszy: o władzy państwa, o koncentracji siły ekonomicznej i o kwestii społecznej	61
Wstęp	61
4.1. Jak agent zmian, czyli państwo, ma spełnić warunek uniezależnienia od „grup dominujących”?	63
4.2. Liberalny porządek a demokracja	67
4.3. Indywidualizm a wspólnota	70
4.4. Co leży u podstaw słabości implementacyjnej?	73

Rozdział 5

Niemcy w latach 1951–1967: neokorporatyzm, Społeczna Gospodarka Rynkowa i państwo socjalne **77**

Wstęp 77

5.1. Stabilizacja gospodarcza – w zgodzie z ordoliberalnym modelem? 78

5.2. Czy zinstytucjonalizowany dialog może zapobiegać konfliktom i nieprawidłowościom w stosunkach przemysłowych? 82

5.3. Instytucjonalizacja dialogu i układy taryfowe 87

5.4. Funkcjonalne powiązanie zinstytucjonalizowanych negocjacji płacowych z systemem zabezpieczeń społecznych 90

Uwagi końcowe 93

Rozdział 6

Uspołecznienie, konkurencja i dialog w ramach Unii Europejskiej **97**

Wstęp 97

6.1. Europejski model społeczny? 99

6.2. Konkurencja a interes publiczny 102

6.3. Zasada konsultacji i równość dostępu do instytucji europejskich 109

Uwagi końcowe 113

Zakończenie 115

Bibliografia 123

Wprowadzenie

„...bezgraniczna żądza zarabiania w żadnym razie nie jest tożsama z kapitalizmem, a tym bardziej z jego ‘duchem’”

Max Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*

Uspołecznienie rynku dla ekonomisty może brzmieć jak oksymoron. Rozwój ekonomii od początku XX wieku przebiegał, pozycjonując się względem neoklasycznej szkoły myśli. Szkoła ta nadaje prymat racjonalności prowadzącej do optymalnych wyników na rynku. Jest to myślenie celowo zredukowane do zależności między wąsko pojętymi czynnikami produkcji i zdecydowanie pozbawione kontekstu społecznego. Zgodnie z nim instytucje, dzięki którym funkcjonuje społeczeństwo, czy kwestie podziału dochodu między członków społeczeństwa nie należą do dziedziny ekonomii. Dla ekonomisty tak wyszkolonego termin „uspołecznienie rynku” wydaje się zatem co najmniej sztucznym zestawieniem i nie zasługuje na analizę.

Dla orędowników rynkowego „mechanizmu” (neoklasycy) czy „procesu” („austriacy”) uwzględnianie kwestii podziału i, w konsekwencji, próby korekty rynku są wręcz szkodliwe, podważają bowiem fundament dobrobytu, jaki stanowi racjonalnie prowadzona produkcja i przedsiębiorczość. Z tej perspektywy „uspołecznienie rynku” może być odbierane jako para wyrazów o przeciwnym, wykluczającym się znaczeniu.

Niniejsza praca ma na celu utwierdzenie Czytelnika, że niezbędne jest myślenie o rynku i społeczeństwie jako kategoriach łącznych, a nie rozłącznych. Procesy gospodarowania mogą zostać wyjaśnione jedynie jako fragment większej całości społecznej. To próba zwrócenia uwagi na to, jak wielu myślicieli w związku z tym dostrzega problem o znaczeniu fundamentalnym, a mianowicie, że gospodarka rynkowa, powiększając zaopatrzenie w dobra materialne, jednocześnie tworzy napięcia społeczne. Podobno Arystoteles jako pierwszy zauważył, obserwując dynamiczny rozwój handlu w świecie

starożytnym, różnicę między wymogami dobrego życia a rynkowym imperatywem nieustannego bogacenia się (Kassner 2017, s. 59). Ten imperatyw napędza kapitalizm. Jak jednak wyraził się Max Weber, „bezgraniczna żądza zarabiania w żadnym razie nie jest tożsama z kapitalizmem, a tym bardziej z jego ‘duchem’” (cyt. za: Bokajło 2014a, s. 239–240). Gospodarka jest bowiem zakorzeniona w społeczeństwie lub, mówiąc inaczej, podmiotem wszelkich działań gospodarczych jest człowiek funkcjonujący w naturalnym dla niego środowisku społecznym. Tworzy je kultura i wartości oraz instytucje spajające grupy ludzkie. W konsekwencji dobrobyt należy rozumieć nie tylko jako bogactwo, ale znacznie szerzej – jako doświadczanie wartości, które warunkują przynależność do wspólnoty i spójność społeczeństwa. Chodzi o dość powszechne odczucie sprawiedliwości i porządku, ładu w organizacji społecznej i osobistej godności. Problem w tym, że relacje pomiędzy bogaceniem się i „dobrym życiem” są stale zaburzane.

Współcześnie problem ten przejawia się w ekspansji rynku na wszystkie sfery życia społecznego, czemu towarzyszy nawyk myślenia o społeczeństwie w kategoriach rynkowych. Ograniczanie ekspansji takiego myślenia stanowi wyzwanie, skoro przetrwanie społeczeństw warunkują nie tylko materialne podstawy dobrobytu, lecz także względy pozaekonomiczne. Kiedy tego brak, trudno wyobrazić sobie prosperującą, harmonijną gospodarkę. W tym sensie absolutyzowanie kategorii rynkowych niszczy podstawy społeczeństw, a koniecznością wydaje się ochrona pozaekonomicznych wartości integrujących. Dla wyrażenia tego postulatu będę używać terminu „uspołecznienie rynku”, być może zbyt skrótowego i mylącego. W kontekście tej książki należy kojarzyć go z ustrojem opartym na gospodarce rynkowej, lecz bardziej zrównoważonym od zastanego, to jest takim, który większą wagę przywiązuje do wartości integrujących społeczeństwo i przyznaje im lepszą ochronę.

Ekonomiści w kwestii, „czy i na ile” włączać do analizy względy społeczne, nie mówią jednym głosem. W XX wieku w opozycji do neoklasycznego ujmowania problemów produkcji wyłoniły się nurty myśli, w których przesłanka nierozłączności rynku i społeczeństwa jest dość wyraźna. Sieć poglądów, do której się właśnie odwołuję, zdaje się spinać nazwisko Karla Polanyiego. W jakim sensie – wyjaśnia rozdział 1. Obecnie dominującym sposobem koordynacji działalności gospodarczej jest rynek, a wśród wartości wyraźne są postawy dezintegrujące, takie jak moralny relatywizm, egoizm i chciwość. Współczesne koncepcje systemowe, na przykład społeczeństwo informacyjne, społeczeństwo wiedzy i sieci, zielony ład, ekonomia zrównoważonego rozwoju, mają charakter technokratyczny. Wobec braku współczesnych propozycji chodziłoby zatem o przypomnienie tych koncepcji porządku społecznego, które rozwinęły się na przesłance,

że konieczne jest większe zrównoważenie wartości pobudzających rynek i wartości wzmacniających spójność społeczeństwa, takich jak odpowiedzialność, sprawiedliwość i solidarność.

Ta publikacja ma na celu właśnie prezentację jednej z XX-wiecznych wizji współzależnych porządków (gospodarczego i społecznego). Mianowicie, szczególną uwagę poświęca ordoliberalizmowi (rozdział 2), często nazywanemu też szkołą fryburską. Rozwój tej szkoły uzmysławia interesującą okoliczność, że nawet wśród klasycznych liberałów znajdują się tacy, którzy uważają, iż po to, aby produkcja prowadzona była racjonalnie i należycie rozwijała się przedsiębiorczość, niezbędny jest odpowiedni kontekst stworzony przez państwo. Ordoliberalizm, postulując sprzyjający konkurencji porządek instytucjonalny ukonstytuowany przez państwo, podziela tym samym pogląd, że procesy gospodarowania mogą zostać przekonująco wyjaśnione jedynie jako fragment większej całości społecznej, w szczególności przez jakość instytucji państwa.

Szkołę fryburską formowało doświadczenie społecznej katastrofy w Europie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. W Niemczech po II wojnie światowej, kiedy jej gospodarcze następstwa zostały przewyciężone na tyle, że można było mówić o konsolidacji, ordoliberalowie rozwinęli aspekt społeczny. Diagnozy, jakie postawili Alfred Müller-Armack, Wilhelm Röpke i Alexander Rüstow ówczesnemu społeczeństwu w kryzysie, wydają się nadal niepokojąco aktualne. Inspirowany ich dorobkiem styl politycznego działania utrwalił się w historii myśli pod nazwą Społeczna Gospodarka Rynkowa (SGR). Okoliczności miejsca i czasu oraz specyfikę SGR omawia rozdział 3. W tym samym czasie, to jest w trakcie II wojny światowej i po niej, na Zachodzie uformowało się parę innych ważnych doktryn społeczno-gospodarczych. Jednakże właśnie SGR warto przestudiować z tego względu, że umocowanie społecznej gospodarki rynkowej w dokumentach prawa, głównie Unii Europejskiej, wydaje się tworzyć podstawę do wprowadzania jej programowych wytycznych w życie współcześnie.

Odkrywamy zatem ponownie ten rodzaj liberalizmu – uporządkowany i wrażliwy na potrzebę uspołecznienia – gdyż w obecnych warunkach to w nim politycy mogą dostrzec szanse na przewyciężenie kryzysu wartości. Kryzys ten po raz kolejny stał się niebezpieczny dla kapitalizmu, co sugerują ostatnio XXI-wieczne, powtarzające się załamania na międzynarodowych rynkach finansowych. Taka przesłanka nie zwalnia oczywiście z krytycznego oglądu – i temu poświęcony jest rozdział 4. Omawia on kontrowersje, które wyłaniają się w związku z władzą państwa, koncentracją siły ekonomicznej oraz sensem uspołecznienia, i wskazuje, dlaczego możliwości zastosowania koncepcji omówionych wcześniej (w rozdziałach 2 i 3) w postaci reform są ograniczone.

Żywotność idei społecznej gospodarki rynkowej i jej popularność wśród polityków jest intrygująca. Również wśród badaczy zainteresowanie tą ideą wyraźnie wzrosło w pierwszej i drugiej dekadzie XXI wieku. Badania bibliometryczne wykazują zwiększenie liczby publikacji w określony sposób odnoszących się do społecznej gospodarki rynkowej mniej więcej od czasu podjęcia projektu konstytucji dla Unii Europejskiej, czyli po 2005 roku (Jurczuk, Pysz 2022). Tymczasem wokół tego terminu narosło wiele nieporozumień, także w sferze implementacji. Pierwsze cztery rozdziały niniejszej pracy powinny się przyczynić do wyklarowania oryginalnego znaczenia tego nośnego terminu.

Od syntezy SGR minęło dosyć lat, aby poddać ocenie przejawy wprowadzania tej idei w życie. Na to wyzwanie odpowiada druga część książki. O ile pierwsze rozdziały mówią o sporach i kontrowersjach, o tyle kolejne tropią ślady implementacji SGR w realnym świecie w drugiej połowie XX wieku. Generalnie opracowaniem materiału kierują ustalone w części pierwszej atrybuty wizji współzależnych porządków. Ponadto o doborze przypadków do analizy zadecydowały zainteresowania autorki. W ich centrum znajdują się rozbieżne interesy ekonomiczne grup społecznych. W rezultacie motywem przewodnim prezentowanych przypadków zastosowań stało się pytanie, jakie instytucje we współczesności wydawały się służyć jednemu z atrybutów, dzięki którym SGR uzyskała polityczną nośność, a mianowicie postulatowi harmonii interesów i pokoju społecznego.

Koncepcja SGR, jak wiadomo, została rozwinięta przez niemieckich intelektualistów, a największym uznaniem darzyli ją niemieccy politycy. Rozdział 5 w analityczny sposób przedstawia zinstytucjonalizowany system negocjowania płac w powojennych Niemczech. System ten wprawdzie istniał niezależnie od doktryny SGR, lecz do pewnego stopnia wspomagał ją. Dochodzenie do układów zbiorowych w kwestii płac odbywało się w procesie dialogu prowadzonego przez reprezentacje dużych grup społecznych. Tym sposobem rynek pracy został uspołeczniony i to stało się podstawowym powodem zainteresowania dla tego przypadku w niniejszej monografii. Za pomocą odnośnych instytucji został złagodzony w Niemczech podstawowy konflikt interesów stale obecny w relacji pracodawcy–pracownicy, przejawiający się w presji na płace.

Kolejny trop zastosowania w drugiej połowie XX wieku idei SGR w realnym świecie wiedzie ku Unii Europejskiej, społeczna gospodarka rynkowa została bowiem wymieniona w traktacie założycielskim UE. Asumpt do analizy w rozdziale 6 dały niektóre programowe zasady Traktatu o Unii Europejskiej (TUE). Unia stara się godzić wierność zasadzie konkurencji z wolą prowadzenia szerokich konsultacji z udziałem zainteresowanych stron oraz polityką spójności społecznej. Żyjemy w czasach, kiedy po raz

pierwszy w historii nie tylko państwa, ale także międzypaństwowa Unia, okazały się zdolne do działań na rzecz równowagi między porządkiem gospodarczym a społecznym, między potrzebą zabezpieczenia dochodu a innymi potrzebami ludzi. Dialog w tym przypadku miałby służyć harmonizacji unijnej polityki konkurencji, która dotyczy potężnych niejednokrotnie interesów narodowych i transnarodowych.

Jak widać, próbka przypadków jest okrojona, kontrowersyjna być może, ale warta analitycznej uwagi, gdyż obejmuje próby instytucjonalnego rozwiązania tych aspektów społecznego funkcjonowania, które składają się na „dobre życie”.

W kontekście tego wprowadzenia konieczna wydaje się następująca końcowa uwaga. Zrównoważony rozwój to w ostatnich dekadach chętnie podejmowany temat. Niektórzy autorzy są jak najbardziej skłonni włączać w to pojęcie stosunki społeczne, a zatem nadawać mu sens bliski idei społecznienia rozumianego jak tutaj. Autor jednej z uznanych książek na ten temat uważa, że „zrównoważony rozwój jest poszukiwaniem dróg rozwojowych balansujących pomiędzy uwarunkowaniami i barierami środowiskowymi, celami społecznymi a celami ekonomicznymi związanymi z chęcią podnoszenia poziomu dostatku na tyle, na ile nie jest to sprzeczne z pozostałymi zmiennymi” (Kiełczewski 2024, s. 205). Termin „rozwój zrównoważony” jednak kojarzy się przede wszystkim z zagrożeniem jakości życia spowodowanym degradacją nie tyle społecznego, co naturalnego środowiska człowieka. Społeczna gospodarka rynkowa nie poświęca uwagi, zdaniem Dariusza Kiełczewskiego, wyzwaniom środowiskowym (Kiełczewski 2024, s. 206) i tym samym nie odpowiada na to, co jest istotą zrównoważonego rozwoju. Wobec tego takie słynne ostatnio programy Unii jak „Zielony Ład” (*Green Deal*) czy inne ekologiczne przedsięwzięcia w unijnych ramach pozostaną poza zakresem tej monografii.

Pierwsza część pracy zawiera zatem teoretyczne spory i kontrowersje związane z kwestią współzależności porządku rynkowego oraz społecznego i rozwija temat na przykładzie ordoliberalizmu oraz idei SGR. Część druga odnosi się do empirycznych przykładów. Rozdziały 5 i 6 analizują przypadki z doświadczenia, odpowiednio, kraju pochodzenia idei społecznej gospodarki rynkowej (Niemcy) oraz Unii Europejskiej wskazującej na społeczną gospodarkę rynkową jako jeden z priorytetów.

W tym miejscu wypada mi złożyć podziękowania uczestnikom wieloletniego cyklu seminariów we Vlotho i w Ełku poświęconego Społecznej Gospodarce Rynkowej. Wyrazy wdzięczności kieruję do ich wybitnych organizatorów, Piotra Pysza i Elżbiety Mączyńskiej. Mobilizowali mnie oni do organizacji myśli w formę rozdziałów wspólnych seminaryjnych publikacji, bez czego nie powstałaby ta monografia.

Rozdział 1

Czy uspołecznienie rynku jest rzeczywistym problemem współczesności?

Wstęp

Odpowiadając na tytułowe pytanie, będę się poruszać tropem Karla Polanyiego. Jego *opus magnum* zatytułowane *Wielka transformacja. Polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów* (Polanyi 2010), opublikowane pierwotnie w 1944 roku, wywarło wpływ na kolejne pokolenia myślicieli. Chociaż teoria instytucjonalna Polanyiego spotkała się z dużym zainteresowaniem w obrębie antropologii, socjologii i nauk politycznych, ekonomiści głównego nurtu rzadko zwracali na nią uwagę. Wyjątkiem jest Douglass C. North, który własną wersję instytucjonalizmu rozwijał w dialogu z koncepcjami węgierskiego myśliciela. Sam Polanyi uważał się za historyka gospodarki oraz kontynuatora myśli instytucjonalnej w ekonomii (Kassner 2017).

Polanyi przedstawił diagnozę, która wydaje się aktualna również dziś, oraz wskazał pożądany kierunek przemian. Jego recepta, podobnie jak diagnoza, zdaje się opierać na konceptualnym zestawieniu wymogów gospodarki rynkowej z instytucjami integrującymi społeczeństwo. Linia Polanyiego wyłoniła się pod wpływem kryzysu wartości spowodowanego zdominowaniem aktywności gospodarczej przez rynek i kapitalistyczne uprzemysłowienie. Wątek kulturowy ma w niej zasadnicze znaczenie. To nie rozwój kapitalistycznej gospodarki połączony z eksploatacją, jak to widzieli marksiści, lecz katastrofa społeczna wywołana dezintegracją środowiska kulturowego u początków kapitalizmu wymagała refleksji i zmiany. Z perspektywy XXI wieku stanowisko, które wówczas zajął

Polanyi, wydaje się uniwersalne i ponadczasowe. Konflikt między wartościami rynkowymi i wartościami społecznymi tli się nadal w każdym społeczeństwie. Rynkowa forma integracji opiera się między innymi na takich wartościach, jak indywidualne wybitcie się, podążanie za zyskiem, przedsiębiorczość, indywidualizm i efektywność. Inne sfery instytucjonalne, jak rodzina czy państwo, integrują zaś takie wartości, jak miłość, talent, solidarność i patriotyzm.

1.1. Uspołecznienie rynku – konceptualizacja

Zgodnie z podstawową przesłanką przywoływanego dzieła aktywność gospodarcza jest zakorzeniona w społeczeństwie, czyli system gospodarczy łączy nierozzerwalne więzy ze strukturą społeczną, kulturą i życiem politycznym. Gospodarowanie zależy od sposobu integracji społeczeństwa, a wymiana na rynku jest tylko jednym ze sposobów integracji. Nie ma przy tym uniwersalnych recept – miejsce gospodarki rynkowej w społeczeństwie zmienia się w czasie. Dla autora dzieła początki kapitalizmu w Anglii i Europie (tzw. grodzenia oraz industrializacja w XIX wieku) oznaczały transformację gospodarki w formę rynkową¹. Od tamtej wielkiej transformacji utrwalił się nawyk myślenia o społeczeństwie w kategoriach rynkowych. W efekcie owego „ekonomistycznego skrzywienia” (*economic fallacy*) kultury instytucje nierynkowe tracą na znaczeniu. Mianem błędu ekonomizmu Polanyi (1977) określił zaburzenie równowagi między porządkiem sprzyjającym gospodarce rynkowej i porządkiem określanym wspólnotowymi instytucjami. Błąd ekonomizmu polega także na fałszywym utożsamieniu gospodarki z rynkiem. Na gruncie ekonomii możliwe jest określenie pewnego minimum zaspokojenia potrzeb. Te potrzeby może zaspokajać gospodarka rynkowa dzięki instytucjom, które zapewniają funkcjonowanie rynku i wymianę. Z kolei nierynkowe, wspólnotowe instytucje wskazują, które niematerialne potrzeby i aspiracje zasługują na społeczną aprobatę.

1 Aktywność gospodarczą integruje wymiana (rynek), ale także wzajemność i redystrybucja. Na przykład w czasach poprzedzających transformację, która dała w efekcie dominację gospodarce rynkowej, dominował inny sposób integracji: „Nadrzędnym motywem indywidualnym wcale nie był zysk. Tradycja i prawo, magia i religia – wspólnie skłaniały jednostkę do tego, by stosowała się do reguł postępowania, które ostatecznie zapewniały jej funkcjonowanie w ramach systemu gospodarczego” (Polanyi 2010, s. 66).

W tym przypadku chodzi przede wszystkim o zmienne wzorce i stosunki kulturowe. Dopiewają one określoną wizję dobrego życia. Nawyk myślenia o społeczeństwie w kategoriach rynkowych zmniejsza szanse na „dobre życie”, oznacza bowiem brak harmonii, zdominowanie układu instytucji nierynkowych przez rynkowe.

Ekonomizm jest typowy również dla naszej współczesności. Trafnie rzecz opisuje Maciej Kassner (2017, s. 59–60): „We współczesnych społeczeństwach pluralizm wartości i pluralizm instytucji są zagrożone przez ekspansję rynków na wszystkie sfery życia społecznego. [...] Tracimy zdolność do myślenia w kategoriach politycznych, gdyż *stricte* polityczne pojęcia, takie jak ład czy sprawiedliwość, wydają nam się idealistyczne i pozbawione znaczenia w porównaniu z twardymi ‘bodźcami ekonomicznymi’”, i dodaje, że tym samym instytucje nierynkowe, oparte na normatywnych wizjach sprawiedliwości, nader często zbywane są jako „suboptymalne” rozwiązania dla czysto ekonomicznego problemu alokacji zasobów.

Podójście poznawcze skupione na rynku jest atrakcyjne z wielu powodów. Jako jeden z głównych wymienia się dostarczanie pewnych prostych reguł opartych na „prawach ekonomicznych” służących znajdowaniu rozwiązań. Ta swoista funkcjonalność została osiągnięta dzięki temu, że z perspektywy została wykluczona polityka i interesy dzielące społeczeństwo. Te ostatnie bowiem nie poddają się modelowaniu (*Encyclopaedia Britannica* 1992, s. 566, 2b). Jak pisał krytycznie wobec takiego „neoklasycznego” myślenia ekonomistów Polanyi, ten ogląd świata dzielił rzeczywistość „na sferę producenta, kończącą się z chwilą, gdy produkt docierał na rynek, oraz sferę konsumenta, do którego wszystkie towary trafiały z rynku. [...] Władza państwowa nie miała znaczenia” (Polanyi 2010, s. 305).

Ekonomizm dotyka nie tylko polityków i ekonomistów, do których odnoszą się poprzednie akapity. Równie dobrze zdaje się odpowiadać mentalności przeciętnego człowieka, którą w sposób dobitny opisywała między innymi Naomi Klein w *No logo* na początku tego wieku. Inny współczesny autor słusznie pisze, że „[a]gresywny marketing zamienia obywatela w konsumenta, który wierzy, że dokonując wyboru, jest wolny i że rynek jest dostawcą, strażnikiem i obrońcą jego wolności” (Zalewa 2019, s. 489). Tymczasem nadawcy marketingowych treści i reklamy, głównie korporacje korzystające z potężnych zasobów intelektualnych i finansowych, manipulują ludźmi, sięgając do najbardziej prywatnych aspektów człowieczeństwa, aby doprowadzić do zakupu, o którym obywatel-konsument nie wie, czy wynika on z jego własnych potrzeb, czy też jego potrzeby zostały sztucznie wykreowane. „W rzeczywistości zamiast wolnego wyboru mamy do czynienia z przymusem wyboru”, konkluduje Piotr Zalewa (2019, s. 489).